



Po co poezja?

Istnieje mus pisania, konieczność odpowiedzi na prowokacje bycia, na jego zaczepki. Wiersz jest taką formą wypowiedzi, która bardziej niż proza, kamufluje rzeczywistość, w sposób ezoteryczny ją interpretuje. Niektórzy posiadają dar wrażliwości na poezję, na jej metaforykę, niedopowiedzenie. I choć w rzeczywistości potencjalnie poezja jest dla wszystkich, nie broni nikomu dostępu, to wydaje się, że nie każdy posiada dar przeżywania poezji. Na pocieszenie dla tych, którym łaska percepcji słów wiązanych jest odmówiona, trzeba powiedzieć, że w gruncie rzeczy nikt tam naprawdę nie wejdzie, gdyż to zakłete rewiry, przestrzeń rozwydrzonej wyobraźni, królewskie prowincje nie do końca rozumiane przez samych twórców. Jungowski cień. To uprzywilejowane dostąpienie ekstazy.

Niektórzy próbują zrozumieć poezję i podzielić się swymi refleksjami. Przedstawiamy tekst **Magdaleny Hudymy** z kl. Ih, laureatki II Ogólnopolskiego Konkursu Fundacji Evens „Poezja łączy ludzi – Mój ulubiony wiersz”. Jej esej został wyróżniony przez szacowne jury, w którym zasiadali m.in. Adam Zagajewski i Janusz Głowacki. /Red./

„ *Mieszkam w pałacu Możliwości —
Piękniejszy to dom od Prozy*”

Według Enzensbergera czytelników poezji jest w każdym kraju, niezależnie od jego wielkości, 1354. Miło by było wreszcie kogoś z tej grupy spotkać. Czy to ten pan, który codziennie rano wybiera najładniejsze pomidory w osiedlowym sklepiku? A może pani w śmiesznym kapeluszu, którą mijam w drodze do szkoły? Tak, to chyba ona... Będę uważnie obserwowała, czy z jej torebki nie wypadnie kiedyś tomik Gertrudy Stein albo przynajmniej Tadeusza Dąbrowskiego.

A ja staram się czytać poezję. Nie robię z siebie Lady Paradoxa, nie chadzam w trenczu ani nie popadam (chyba) w stany osłupienia na dłużej niż 30 sekund. Nie zamierzam farbować włosów na bardziej poetycki kolor niż mój brązowawo- myszowaty. Mieszkam w średnim mieście z jedną biblioteką, pięcioma księgarniami i ładnym parkiem, z którego na szczęście wypłoszyli wrony. Mój świat to rodzice, młodszy brat i siostra, kilkoro przyjaciół i skromny zbiór ułożonych pedantycznie książek. Od siódmej do dwudziestej normalne, uczniowskie życie, a wieczorami - uczta z Plath, Hughesem, Verlainem i Rimbaudem, Lechoniem, Gajcym. Kiedy zaczęła się moja uczta?

Dzisiaj zupełnie inaczej patrzę na fascynację uczennicy pierwszej klasy gimnazjum, która zamknęła się na dwa dni w pokoju i udając, że uczy się fizyki, pochłaniała słowa. Ale bez tego infantylnego momentu nie byłoby fascynacji Miłoszem, Eliotem, Larkinem, Audenem. A źródło wypływa z Amherst- miejsca urodzin Emily Dickinson. Jej tomik, a właściwie wybór wierszy wybrał mnie podczas wizyty w bibliotece. Po zagłębieniu się w gęste wersy mojej późniejszej literackiej wybranki poczułam dziwny spokój. Upadłam na miękką trawę przeżyć mi bliskich. To jednoczyły się dwie dusze, które przez otchłań wieków błądziły, nie mogąc znaleźć zrozumienia.

I tak w moim sercu wyrył się wiersz noszący numer 657, bo moja Emily wierszy nie tytułowała. Pokazała mi moją wartość, pokazała sens życia, pokazała świat tak inny od tych nudnych szkolnych moli, pierwiastków, dysocjacji, i jedna pani od chemii wie, czego jeszcze. Ludzie w tym czasie zbijali majątki, prali skarpetki, pisali traktaty filozoficzne, pomagali innym, a ja zwiedzałam Pałac, w którym od tej chwili gorąco pragnęłam zamieszkać. Widzę ją, jak zamyka drzwi pokoju, siada przy biurku, wyciąga pergamin i pisze wiersze. Pisze wiersze dla mnie. Tam przecież na pewno był mój adres, data urodzenia. Tylko wydawcy pominęli ten nic nieznaczący dla nich szczegół. Prawda, że tak było? Z kim Emily miała dzielić się przeżyciami? Z siostrą, która nie widziała świata poza trefieniem swoich gęstych, kasztanowych włosów? Sąsiadami, którzy sądzili, że jedyna manifestacja wiary to parafialny festyn? O Emily, moja brzydka, najpiękniejsza Emily! Wiatr przywiewa zapach twojego pokoju na poddaszu, w którym pisałaś to, co Twoja siostra miała odkryć dopiero po twojej śmierci. Nie chciałaś rozgłosu, publikacji, kłopotliwych spotkań autorskich (jeśli wtedy ludzi też interesowały odpowiedzi na te bzdurne pytania: „Z czego czerpie Pani natchnienie?”). Tworzyłaś przecież dla mnie. To dla mnie zamykałaś w wąskim objęciu Raj, dla mnie przygotowywałaś Pałac, w którym miałyśmy obie zamieszkać. I teraz Emily, Twoja poezja żyje we mnie, a ja obiecuję Ci, że będzie żyła również w innych.

Emily Dickinson (1830-1886)

657.

Mieszkam w pałacu Możliwości –
Piękniejszy to dom od Prozy –
O wiele więcej Okien –
Drzwi można szerzej otworzyć –

Wnętrza – jak starych Cedrów –
Objąć Okiem się nie da –
A w górze Wieczny Pułap –
Kopuła Nieba –

Goście – najwyborniejsi –
A jedyne Zajęcie –
Zamykać w objęciu wąskim
Obfite Raju naręczę –

przeł. Stanisław Barańczak

Tym numerem kończymy gazetowo – biblioteczny lans na rok 2009/2010.

Wciąż zachęcamy do współpracy, podjęcia dziennikarskiej przygody!

Przeczuwając (sic!) rychły koniec roku szkolnego, życzymy Wam świętego spokoju, wiele odkryć, literackich, intelektualnych, duchowych oraz kulinarnych – wszak podniebienie jest podstawowym narzędziem poznania!

Red. Buuuuulllll ☺